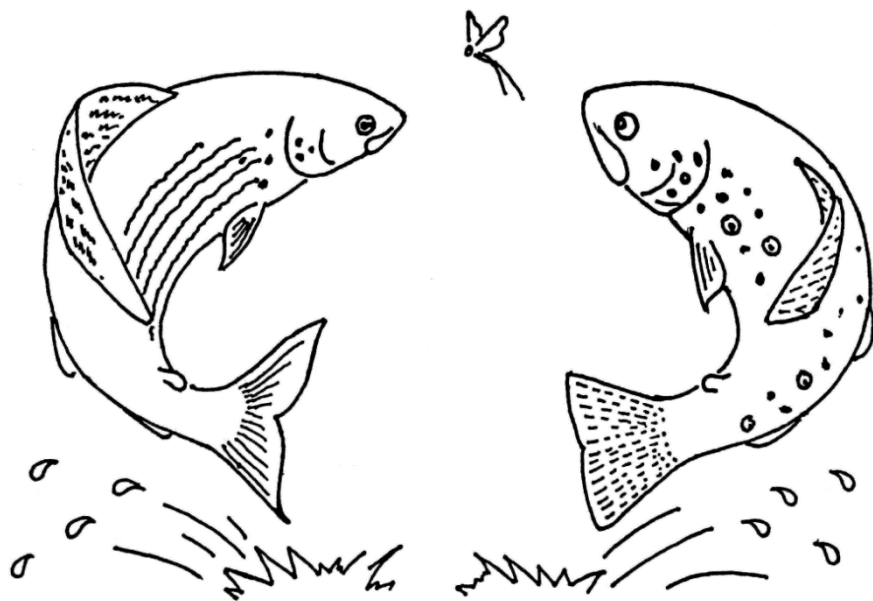


Pstrąg & Lipień



nr 64

O KORZENIACH ZWROTU „WODOM CZEŚĆ” I O BYDGOSKIM KLUBIE SPORTU WĘDKARSKIEGO

W ostatnich kilkudziesięciu latach powszechnie był używany zwrot „wodom cześć”, jako pozdrowienie, na ogół podczas uroczystych wydarzeń o charakterze wędkarskim. Nie stwierdziłem jednak nigdzie informacji o nim i jego pochodzeniu. Dlatego postanowiłem zgłębić temat i przedstawić wyniki moich poszukiwań.

Najstarsze znane mi użycie tego zwrotu pojawia się w informacjach z działalności Bydgoskiego Klubu Sportu Wędkarskiego w okresie międzywojennym (Anonim 1932ab, 1933c). W pierwszym źródle jest relacja z walnego zebrania Klubu, które się odbyło 8 lutego, na której końcu podano – „hasłem klubu jest i będzie: "wodom cześć"”. W drugim jest relacja z „akademii” wędkarskiej, która się odbyła 19 września. Na jej zakończenie odbył się obiad i koncert, z udziałem małżonek wędkarzy. Czytamy m.in., że „podczas bankietu w doskonały humor wprowadziły biesiadników opowieści wędkarskie, mało różniące się od chwaleb myśliwskich. Co chwilę rozlegało się hasło: "wodom - cześć!" podchwytywane gromkimi okrzykami trzy razy z rzędu”. W trzecim źródle natomiast podano, że walne zebranie zostało otwarte i zamknięte zwrotem „wodom cześć”. Postanowiłem więc przyjrzeć się działalności tego Klubu. Zebrane przeze mnie informacje rzucają wiele światła na genezę tego zwrotu.

Klub w Bydgoszczy powstał w 1905 r., o czym dowiadujemy się z informacji o obchodach jego 25-lecia (Anonim 1930a). Jest więc jednym z najstarszych towarzystw wędkarskich w Polsce. Powstaniu Klubu zapewne sprzyjało wsparcie ze strony towarzystwa rybackiego na Wielkopolskę, które powstało w Bydgoszczy w 1895 r. W marcu 1896 r. liczyło ono 130 członków, a w 1913 r. już 609 (w tym ok. 120 Polaków). Towarzystwo prowadziło m.in. zarybienia materiałem pochodzącym z wylęgarni ryb łososiowatych w Wilczaku koło Bydgoszczy, założonej w 1880 r. (Cios 2016).

Najdawniejsze dzieje Klubu spowite są mgłą tajemnicy, ponieważ pierwsze informacje o nim, które udało mi się ustalić, pochodzą dopiero z pierwszej połowy lat 20. Ukazał się wtedy anons o wędkowaniu „o nagrody”, a także o tym, że po południu w ogrodzie Kujawskiego w Szreterach odbędzie się strzelanie do tarczy o nagrody dla pań (Anonim 1923). Z tego samego okresu jest anons o zgubieniu karty wędkarskiej, zapewne członka Klubu (Gaz. Bydg. 1923, 121:6 z 30 V).

Klub był wówczas największym towarzystwem wędkarskim w Polsce. Na początku 1932 r. liczył 110 członków (Anonim 1932a), jesienią już 150, a w 1933 r. także 120 terenowych (Anonim 1932b, 1933d). Byli to przeważnie urzędnicy państwowi i miejscy, a także przedstawiciele inteligencji (profesorowie, lekarze, adwokaci i sędziowie) i pracownicy fizyczni, jak rzemieślnicy i robotnicy (Anonim 1936a). Wśród członków było też kilka pań i młodzież (zrzeszona w sekcji). W samej Bydgoszczy było ponadto około 600 niezrzeszonych wędkarzy (Anonim 1939b) i Klub usilnie dążył do tego, by stali się jego członkami. Dla porównania, w 1938 r. w Związku Sportowych Towarzystw Wędkarskich (ZSTW) były 54 towarzystwa, liczące razem 2073 członków (czyli średnio 38 członków na klub), a w 1937 r. 41 towarzystw z 1809 członkami (średnio 44) (Anonim 1939b).

Klub dzierżawił odcinek Brdy od fabryki karbidu w Smukale do Łęgnowa przy ujściu Brdy do Wisły. Na tym odcinku o zróżnicowanym charakterze wody były m.in. pstrągi, łososie, lipienie (te głównie w górnym odcinku), szczupaki, karpie i leszcze (Anonim 1936d). Prowadzono zarybienia m.in. pstrągiem, łososiem, karpem i linem. W 1939 r. zarząd Klubu

Zgubłem portfel z dowodami wydany w V. kom. w Bydgoszczy i kartę na wędkowanie. Józef Zbichorski, ul. Sienkiewicza 52. d 4939

podpisał nowe umowy dzierżawne, które umożliwiły zrównoważenie budżetu klubu, bez potrzeby prowadzenia połowów sieciami, a także przewidywały prawie trzykrotne zwiększenie ilości zarybień (Anonim 1939f). W jednym ze źródeł jest wzmianka o „wydzierżawieniu wód Markowskiego” (Anonim 1927), czyli zapewne innego łowiska.

Jedyna informacja o gatunkach łowionych ryb dotyczy „łososiopstraga” o masie 11 kg, złowionego przez Franciszka Zwiewkę, który został „królem” wędkarzy na dany rok (Anonim 1932b). W 1939 r. inny wędkarz, St. Bandurski, złowił tam łosiosa o masie 25 kg (Anonim 1939c). Nie podano jednak, czy był członkiem Klubu. Łowiono zresztą nie tylko ryby. W nurtach Brdy na wędkę trafił się też rower bez opon i dętek, a także „płód ludzki, płci męskiej, liczący około 3 miesięcy” (Anonim 1932hi). W 1929 r. w godzinach popołudniowych, w chwili gdy rybacy na pewien czas się oddalili, skradziono im około 3 centnary ryb, umieszczonych w zamkniętej skrzyni w Brdzie w pobliżu Huty Szklanej w Czersku Polskim, należących do Klubu (Anonim 1929d).


W porcie drzewnym w Łęgnowie ze stojącą wodą Klub miał przystań z łodziami i „szałas” (barak) na sprzęt i noclegi. W 1927 r. na stanie było 8 łodzi, a także odbudowano „wagon”, przeznaczony na schronisko dla wędkarzy klubowych (Anonim 1928a).

Klub organizował zebrania raz w miesiącu, a także okazjonalne i uroczyste („często przy zastawionym stole i brzęku kieliszków”), jak np. na zakończenie sezonu wędkarskiego. W relacji z jednego takiego spotkania jest nawet informacja, że „prezydent Rzeczypospolitej prof. Ignacy Mościcki z zamiłowaniem łowi ryby na wędkę” (Anonim 1932b). Jest to na razie jedyna znana mi informacja o takich zainteresowaniach Prezydenta. Zapewne więc członkowie Klubu mieli dobre kontakty z elitami w Polsce. Podczas uroczystości oficjalnego otwarcia sezonu podnoszono flagę (Anonim 1936f), a także wydarzenie rozpoczynano mszą świętą (udział w niej był nawet obowiązkiem wszystkich członków) (Anonim 1939g).

W jednej z relacji podano, że skarbnik „odebrał nowe narzędzia wędkarskie” (Anonim 1927), co może sugerować, że członkowie klubu wspólnie sprowadzali sprzęt z daleka, np. z uwagi na niższe ceny. Mogłyby na to wskazywać reklamy na łamach bydgoskiej prasy, umieszczane przez handlarzy sprzętu z Warszawy (podana obok reklama jest z Gaz. Bydg.

1932, 205:8 z 7 IX). Tak duży klub nie mógł umknąć uwadze handlarzy w kraju.

Do stałych elementów działań Klubu należały także zawody wędkarskie organizowane co najmniej dwa



WĘDKI
Najtańsze źródło!
Różne przybory do rybołówstwa!
B-cia MAŁKOWSCY, Warszawa, Graniczna 3.
Żądać katalogów.

n. 2469

razy w roku – na rozpoczęcie i zakończenie sezonu. W 1925 r. zawody odbyły się w porcie Brdyujście, z dojazdem do Kapuścisk. W latach 30. imprezy organizowano głównie w Łęgnowie. 20 sierpnia 1933 r. na Brdzie w Kapuścisku Małym Klub zorganizował ogólnopolskie zawody wędkarskie, prawdopodobnie pierwsze takie w kraju. Zapowiedziano udział 23 klubów, ale spośród zamiejscowych pojawili się tylko wędkarze z Poznania. Wyniki połowu uznano za słabe, gdyż najlepszy wędkarz złowił tylko 2 kg ryb (Anonim 1933ab).

Także zimą Klub wykazywał aktywność. Przed świętami organizował sprzedaż karpia dla członków przy Spichrzach obok mostu gdańskiego (takie informacje są z lat 1935 i 1937). Był też wieczorek wigilijny w niedzielę 3 stycznia (!) w „Gospodzie Abstynentów” (!!!) przy ul. Gen. Hallera 3 (Anonim 1932e).

Klub podejmował różne działania na rzecz ochrony ryb. Na przykład, właściciele gruntów przylegających do rzeki mieli zakaz wypuszczania gęsi i kaczek na wodę od 15 kwietnia do 31 maja, tj. w okresie tarła ryb (Anonim 1937a), zgodnie z pruską ustawą rybacką z 1916 r. (art. 106 i 112). Przepis już wcześniej obowiązywał w Niemczech – „nikt na wodach publicznych ze szkodą mających rybołówstwo osób, kaczek utrzymywać nie powinien. Kaczki zaś, które właściciele leżących nad prywatnymi rzekami lub stawami gruntów, bez wyraźnego konsensu umocnionych do rybołówstwa osób trzymają, kiedy na takowych wodach zdobywane będą, wolno jest właścicielom zająć, lub zabić” (Stawiarski 1805, 230). W 1939 r. zwiększono liczbę strażników z jednego do czterech (Anonim 1939f).

Klub wykazywał dużą wrażliwość na różne problemy społeczne. Na przykład, zamiast wieńca na grób zmarłego członka postanowił przeznaczyć 20 zł na biednych; przy innych okazjach przekazał 16 zł na bezrobotnych, 3,50 zł na budowę pomnika polskich żołnierzy poległych we Francji, 50 zł na rzecz powodzi, 30 zł na groby poległych żołnierzy polskich, a także 40 zł na armię (Anonim 1930bc, 1932g, 1934b, 1936c, 1939e). Udało mi się też

We wtorek, dnia 18 września wieczorem zmarł nasz zasłużony długoletni członek honorowy i założyciel naszego związku śp.

Brunon Grawunder

Jubiler
przeżywszy lat 58. (17474)
Cześć Jego pamięci!
Bydg. Klub Sportu Wędkarskiego.

Wszystkich członków uprasza się o udział w pogrzebie, który odbędzie się w sobotę, 22 bm. o g. 3 po poł. z kaplicy staro-ewangelickiego cmentarza przy ul. Jagiellońskiej.

wyszukać przedstawiony obok nekrolog jednego z członków Klubu na łamach prasy (Dz. Bydg. 1934, 216:10 z 21 IX).

Klub miał też własną bibliotekę, o czym świadczy przypomnienie w anonsie o zebraniu, żeby zwrócić wypożyczone książki (Anonim 1932c). Posiadanie biblioteki należy wiązać z wysokim poziomem intelektualnym i kulturowym jego członków.

Jedną z trudniejszych kwestii w życiu Klubu były składki członkowskie, ponieważ były często zmieniane. W 1927 r. „członkowie aktywni” płacili 20

zł rocznie, a „terenowi” - 10 zł. W 1928 r. wstrzymano wydawanie bezpłatnych kart dla osób bezrobotnych, by uniknąć nadużyć (Anonim 1928a). W kolejnym roku członkowie terenowi płacili 15 zł, a goście 2 zł (Anonim 1929b). Podczas walnego zgromadzenia w 1931 r. przewodniczący - bez otworzenia dyskusji - poddał pod głosowanie wniosek zarządu w sprawie podwyższenia składki z 20 na 45 zł, za którym to wnioskiem oddano głosów 16, przy obecności 79 członków. Wniosek zarządu, pomimo protestów, zaprotokółowano jako przyjęty. Wniosek, jednego z członków, o rozwiązanie zebrania, przewodniczący nie poddał pod głosowanie. Wobec tego 38 osób, na znak protestu, złożyło deklarację o wystąpieniu z klubu. Podwyższenie składek nastąpiło z tego powodu, że członkowie sprzeciwili się, aby zarząd zezwalał na połów ryb siecią, co rzekomo miało wpływać na słabe wyniki wędkarzy. Ponieważ jednak zarząd pokrywał dochodami z połowu siecią wydatki organizacji (np. uiszczał ponad 7500 zł za dzierżawę wód), więc po zredukowaniu zarządowi tych dochodów, musiały być podwyższone składki członkowskie, aby pokryć rozchody towarzystwa. Wkrótce potem odbyło się specjalne zebranie poświęcone uregulowaniu składek członkowskich. Uchwalono podwyższenie składki do 30 zł i upoważniono zarząd do wyciągania ryb siecią bez ograniczeń (Anonim 1931ab). W kolejnym roku, nauczony doświadczeniem zarząd, uwzględniając ciężkie położenie finansowe członków i kandydatów, obniżył składkę z 30 na 20 zł., wpisowe z 10 na 5 zł, a karty terenowe z 10 na

6 zł. Zarząd dążył do ograniczenia połowów siecią do minimum, „a o ile liczba członków odpowiednio wzrośnie, to sieć najętego rybaka służyć będzie tylko do tępienia zwierząt szkodliwych rybołówstwu, tj. wyder, szczupaków itp. szkodników” (Anonim 1932a). W 1933 r., z uwagi na trudną sytuację gospodarczą, obniżono składkę do 15 zł, a wpisowe i karty terenowe do 5 zł (Anonim 1933c). W 1934 r. składka wynosiła 20 zł, wpisowe 10 zł, karta miesięczna 5 zł, a dzienna 1 zł. Dla właścicieli gruntów, których ziemia dochodziła do brzegów Brdy, opłata wynosiła 6 zł, a dla młodzieży szkolnej do lat 14 - 2 zł (Anonim 1934a). W kolejnym roku m.in. wydawano karty sezonowe po zł 7 dla bezrobotnych, którzy wykazywali się odpowiednimi dokumentami, a dla osób wprowadzonych przez członków klubu dzienną kartę za 1 zł, a miesięczną 5 zł (Anonim 1935). W 1936 r. opłata członkowska wynosiła 15 zł (dla oficerów 20 zł), wpisowe 5 zł, a karta sezonowa dla osób spoza Klubu 7 zł. Członkowie pokrewnych klubów nie płacili wpisowego (Anonim 1936ade). W 1937 r. składka wynosiła 26 zł (łącznie z tzw. kartą policyjną i abonamentem na „Wiadomości Wędkarskie”), karta terenowa dla bezrobotnych 10 zł przy wędkowaniu z brzegu i 15 zł przy wędkowaniu z łodzi (Anonim 1937b). W 1938 r. składka wynosiła 25 zł (bez karty policyjnej). Obniżono kartę dla bezrobotnych do 7 zł (Anonim 1938a). W 1939 r. przyjęto opłaty dla nieczłonków – zwykłą 10 zł, a za wędkowanie z własnej łodzi 15 zł (Anonim 1939d).

W Klubie była zasada, że roczną kartę należało opłacić wiosną do jakiegoś terminu, z zasady przypadającego na dzień zebrania miesięcznego. Na przykład, w 1927 r. przypadało to na 6 kwietnia, a w 1929 r. na 15 kwietnia. Po tym terminie pobierano tzw. opłatę wstępu (wpisową), jak od nowych członków.

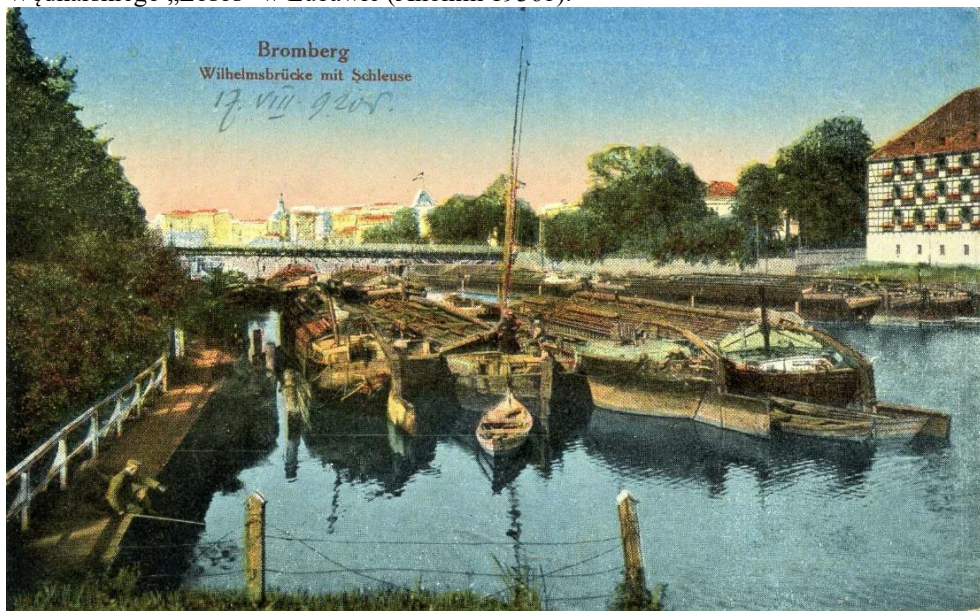
Klub przywiązywał dużą wagę do przyciągania nowych wędkarzy na członków. W wielu relacjach prasowych są informacje na ten temat, ale najbardziej interesująca jest z 1939 r. – „opłata członkowska roczna wynosi tylko 25 zł. A ile przyjemności! Ile spokoju, gdy się jest członkiem i ma legitymację w kieszeni podczas wędkowania. Nie jest się narażonym na ucieczki przed strażnikami względnie karami za kłusownictwo i konfiskatę sprzętu. Zastanówcie się, panowie wędkarze niezrzeszeni, czy naprawdę wasze nerwy po codziennej pracy nie odpoczną lepiej, gdy będziecie mieli przy sobie zezwolenie na wędkowanie. Ile wstydu i nieprzyjemności oszczędzi sobie każdy przez należenie do klubu. Składka jest znikoma w porównaniu z korzyściami jakie daje sport wędkarski, tym bardziej teraz kiedy przestano łowić sieciami. Czy nie więcej zdrowia przyniesie spokojne wędkowanie niż stały strach przed każdym zbliżającym się przechodniem, którym może być strażnik rybacki. Prawdziwy wędkarz sportowiec, to człowiek honoru i każdemu strażnikowi z przyjemnością pokaże zezwolenie na wędkowanie, a nie pięty” (Anonim 1939g).

Klub nie był jedyną strukturą wędkarską w Bydgoszczy. W jednym z anonsów o miesięcznym zebraniu Klubu podano, że się „zawiadamia aktywnych członków połączonych klubów” (Anonim 1928b). Nie można wykluczyć, że chodzi tu o Kolejowy Klub Sportowy Sparta, który w tym okresie zrzeszał też wielu wędkarzy. W 1929 r. planowano zebranie informacyjne wszystkich wędkarzy pracowników kolejowych, w celu zorganizowania sekcji wędkarskiej przy klubie (Anonim 1929c). Nie wiadomo, czy ona powstała, ale 7 października 1932 r. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne Kolejowego Klubu Wędkarskiego (Anonim 1932d). Nie można wykluczyć, że powstanie tego Klubu było skutkiem wyżej podanej sytuacji w 1931 r. W 1936 r. natomiast powstał Klub Sportu Wędkarskiego Pracowników Państwowych w Bydgoszczy, założony przez 15 osób, wpisany do rejestru stowarzyszeń poznańskiego urzędu wojewódzkiego. Jego terenem działalności był obwód

rozwiązaniu Klubu i przymusowym przystąpieniu do PZW – wyżej po lewej (1950, 100:5 z 12 IV).

Przedstawione tu informacje do 1939 r. są silną sugestią, że zwrot „wodom cześć” powstał w tym dobrze zorganizowanym Klubie, zapewne na początku XX w. Klub przywiązywał bowiem dużą wagę do ceremoniału, symboli i tradycji, co było związane z wysokim poziomem kulturowym jego członków. Czynnikiem sprzyjającym promocji zwrotu w całym środowisku wędkarskim była duża aktywność Klubu w kraju. Nie stwierdziłem tego zwrotu natomiast na łamach Wiadomości Wędkarskich z lat 1936-1939. Wydaje się więc, że zwrot szerzej rozpowszechnił się w Polsce raczej po 1950 r., wraz z powstaniem PZW.

Warto zauważyć, że podobny zwrot („cześć wędkarstwu”) pojawia się w informacjach o działalności dwóch innych towarzystw wędkarskich z tego okresu. Pierwsze z nich to Polskie Towarzystwo Wędkarzy w Grudziądzu (Anonim 1929a), a drugie to Powiatowy Klub Sportu Wędkarskiego „Łosoś” w Lubawie (Anonim 1936b).



Polów ryb w Brdzie w Bydgoszczy koło Mostów Solidarności i śluzu (pocztówka, w obiegu 1920 r.).

Literatura

- Anonim 1923. Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego. Gaz. Bydg., 170:4 z 28 VII.
Anonim 1927. Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego. Gaz. Bydg., 101:9 z 3 V.
Anonim 1928a. Roczne walne zebranie członków Klubu wędkarskiego. Dz. Bydg., 10:12 z 13 I.
Anonim 1928b. [Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego...]. Dz. Bydg., 205:8 z 6 IX.
Anonim 1929a. Z Polskiego Tow. Wędkarzy. Dz. Bydg., 107:8 z 9 V.
Anonim 1929b. Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego. Dz. Bydg., 12:9 z 15 I.
Anonim 1929c. Baczność wędkarze! Dz. Bydg., 32:7 z 8 II.
Anonim 1929d. Kradzież ryb. Dz. Bydg., 90:7 z 18 IV.
Anonim 1930a. Bydg. Klub Sportu Wędkarskiego. Dz. Bydg., 29:10 z 5 II.
Anonim 1930b. [Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego...]. Dz. Bydg., 181:9 z 7 VIII.
Anonim 1930c. Na bezrobotnych. Dz. Bydg., 59:8 z 12 III.
Anonim 1931a. Niesnaski w klubie wędkarzy bydgoskich. Dz. Bydg., 14:12 z 18 I.

- Anonim 1931b. Nadzwyczajne zebranie Towarzystwa Wędkarzy. Dz. Bydg., 31: z 8 II.
- Anonim 1932a. Z życia Bydgoskiego Klubu Sportu Wędkarskiego. Dz. Bydg., 36:14 z 14 II.
- Anonim 1932b. Z „akademii” wędkarskiej. Dz. Bydg., 217:13 z 21 IX.
- Anonim 1932c. Bydgoski Klub Sportu Wędkarskiego. Dz. Bydg., 282:8 z 7 XII.
- Anonim 1932d. Kolejowy Klub Wędkarski. Dz. Bydg., 228:11 z 4 X.
- Anonim 1932e. Wieczorek wigilijny Tow. Sportu Wędkarskiego. Dz. Bydg., 1:9 z 1 I.
- Anonim 1932f. Pomorscy wędkarze zjednoczyli się. Dz. Bydg., 285:15 z 11 XII.
- Anonim 1932g. Na budowę pomnika i ogrodzenie cmentarza poległych żołnierzy Armji Błękitnej we Francji w St. Hilaire. Dz. Bydg., 29:7 z 6 II.
- Anonim 1932h. Niezwykły połów. Dz. Bydg., 172:5 z 29 VII.
- Anonim 1932i. Zamiast szczupaka wyłowił rower. Dz. Bydg., 191:7 z 21 VIII.
- Anonim 1933a. Rekordowe łowienie ryb na wędkę. Dz. Bydg., 190:11 z 20 VIII.
- Anonim 1933b. Pokłosie niedzielne. Dz. Bydg., 191:6 z 22 VIII.
- Anonim 1933c. Wśród zorganizowanych wędkarzy. Gaz. Bydg., 33:5 z 10 II.
- Anonim 1933d. Otwarcie sezonu wędkarskiego w Bydgoszczy. Gaz. Bydg., 106:5 z 9 V.
- Anonim 1934a. Kącik wędkarski. Dz. Bydg., 146:11 z 29 VI.
- Anonim 1934b. „Dzień Bydgoski” zebrał już 5.380 zł 34 gr na rzecz ofiar klęski powodzi. Dzień Bydgoski, 177:7 z 8 VIII.
- Anonim 1935. Z nadzwyczajnego walnego zebrania Bydgoskiego Klubu Sportu Wędkarskiego. Dz. Bydg., 69:11 z 23 III.
- Anonim 1936a. Rozpoczęcie sezonu wędkarskiego pod Bydgoszczą. Dz. Bydg., 82:6 z 7 IV.
- Anonim 1936b. Założenie Tow. Sportu Wędkarskiego. Drwęca, 19:3 z 15 II.
- Anonim 1936c. Na groby poległych żołnierzy polskich w Bydgoszczy. Dz. Bydg., 252:9 z 29 X.
- Anonim 1936d. Wędkarstwo. Słowo Pomorskie 1936, 86:5 z 11 IV.
- Anonim 1936e. Z walnego zgromadzenia Bydgoskiego Klubu Sportu Wędkarskiego. Dz. Bydg., 26:10 z 1 II.
- Anonim 1936f. Otwarcie sezonu wędkarskiego. Dz. Bydg., 108:19 z 8 V.
- Anonim 1936g. Klub sportu wędkarskiego pracowników państwowych w Bydgoszczy. Dz. Bydg., 280:18 z 1 XII.
- Anonim 1937a. Nie wolno łowić ryb bez zezwolenia. Dz. Bydg., 78:8 z 6 IV.
- Anonim 1937b. Z klubu sportu wędkarskiego. Dz. Bydg., 35:13 z 13 II.
- Anonim 1938a. Z Bydgoskiego Klubu Sportu Wędkarskiego. Dz. Bydg., 38:9 z 17 II.
- Anonim 1939a. Informacje dla wędkarzy. Dz. Bydg., 63:8 z 17 III.
- Anonim 1939b. Kronika wędkarska. Wiad. Wędk., 2:2, 23.
- Anonim 1939c. 25. kilowy łosoś. Dz. Bydg., 185:16 z 13 VIII.
- Anonim 1939d. Roczne walne zebranie. Dz. Bydg., 56:11 z 9 III.
- Anonim 1939e. Społeczeństwo dla armii. Dz. Bydg., 84:11 z 12 IV.
- Anonim 1939f. Informacje dla wędkarzy. Dz. Bydg., 63:8 z 17 III.
- Anonim 1939g. Otwarcie sezonu wędkarskiego. Dz. Bydg., 90:11 z 19 IV.
- Anonim 1947. Klub wędkarski funduje własny dom. Głos Pomorza, 67:5 z 18 III.
- Cios S. 2016. Korzenie współczesnego rybactwa w Wielkopolsce w drugiej połowie XIX w. Przeg. Ryb., 40(3):36-38.
- Stawiarski I.F. 1805. Droga do znajomości, iakim idą porządkiem i tokiem interesa publiczne w państwach pruskich. Warszawa.

O WŁADYSŁAWIE MIEDNIAKU I ROBERCIE ROSSIE Z ODDZIAŁU ŚLĄSKIEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA WĘDKARSKIEGO

W okresie międzywojennym w Polsce było dwóch interesujących wędkarzy, praktycznie nieznanymi współcześnie - Władysław Miedniak i Robert Ross. Celem tego artykułu jest przedstawienie informacji o nich, które udało mi zgromadzić.

Punktem wyjścia jest następująca niepozorna informacja – „w Katowicach powstał klub sportowy, wędkarski. Teren rybołówstwa leży w Czorsztynie i Szczawnicy i obejmuje około 40 km rzeki Dunajca. Racjonalna gospodarka rybna na rzekach górskich krakowskiego towarzystwa miłośników sportu wędkarskiego doprowadziła stan rybny, pstrągów i łososi do wysokiego stopnia. Zarząd klubu stanowią p.p.: inż. R. Nowicki, Hajduki, Związek Koksowni (prezes), Robert Ross, wicekonsul angielski, Schauer Walter, dyrektor Giesche Sp. A., Goedke Fryderyk, gł. dyrektor Giesche Sp. A., Miedniak Władysław, wizytator szkół średnich i Wojtyka Stanisław, dyrektor, Śląski Zakład Kredytowy” (Anonim 1928). W zarządzie były więc same osoby o wysokim statusie społecznym.

Miedniak żył w latach 1879–1963, a jego ojciec był przemysłowcem w Mysłowicach, który przeniósł się do Krakowa, gdzie zdobył duży szacunek i przez prawie 30 lat był członkiem rady miejskiej. Studiował fizykę i matematykę na Wydziale Filozoficznym UJ w latach 1901-5. Od 1905 r. był nauczycielem we Lwowie, od 1911 do 1919 r. w Myślenicach (zapewne dobrze znał Rabę), a od 1919 do 1922 w Poznaniu. Potem przeniósł się do Katowic, gdzie w 1922 r. objął stanowisko wizytatora szkół średnich (czyli osoby pełniącej nadzór pedagogiczny w gimnazjach i liceach), jako pracownik (a potem kierownik) Wydziału Oświecenia Publicznego w Urzędzie Wojewódzkim. Tę funkcję sprawował do 1933 r., kiedy przeszedł w stan nieczynny. Był też związany z harcerstwem, tworząc w 1924 r. w Katowicach Koło Starszego Harcerstwa. W 1925 r. został wybrany prezesem Towarzystwa Przyjaciół Teatru Polskiego (wcześniej był recenzentem teatralnym endeckiego pisma *Goniec Śląski*), którą to funkcję pełnił do 1934 r. W 1928 r. był przewodniczącym Wojewódzkiej Komisji Turystycznej, a także został wiceprezesem Śląskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Przyrodniczego. W 1933 r. był wiceprezesem Towarzystwa Polsko-Włoskiego im. Dante Alighieri, założonego w 1928 r. W 1934 r. objął stanowisko Komisarza Rządowego Uzdrowiska Wisła, a w 1938 r. Naczelnika Gminy Wisła Cieszyn. Pełniąc te funkcje stał się osobą kontrowersyjną, ponieważ szereg inwestycji nad górną Wisłą, promowanych przez niego, odbywało się ze szkodą dla niektórych lokalnych mieszkańców. Jego pasją była fotografia, a w wielu publikacjach przedstawił m.in. zdjęcia rzek i wędkarzy.

Miedniak był więc osobą aktywną publicznie, w dodatku w różnych sferach życia. Dzięki temu był szeroko znany na Śląsku w okresie międzywojennym i miał dobre kontakty z osobami piastującymi wysokie stanowiska, zarówno publiczne, jak i w biznesie. W sierpniu 1937 r., gdy Prezydent RP był w Wiśle w ramach dnia Święta Gór, został oficjalnie powitany przez Miedniaka. W 1938 r. został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi za działalność kulturalną i samorządową.

W czasie wojny przebywał w Małopolsce, należąc do Armii Krajowej. Po wojnie powrócił na Śląsk zajmując się działalnością edukacyjną i wydawniczą. Jeszcze raz otrzymał Złoty Krzyż Zasługi, a także Krzyż Kawalerski Odrodzenia Polski i Krzyż Oficerski Korony Włoskiej. W Narodowym Archiwum Cyfrowym zachowało się jego zdjęcie (sygn. 1-K-12142), przedstawione obok.

Miedniak był też aktywny od strony wędkarskiej, choć jego biografowie (Zieliński 1975, Szczyпка 2018) całkowicie pominieli tę działalność. Pierwsze informacje wędkarskie są z 1928 r., kiedy współtworzył Oddział Śląski Polskiego Towarzystwa Wędkarskiego (OŚPTW). Podjął wówczas kampanię promocyjną wędkarstwa. Na łamach radiostacji w Katowicach stwierdziłem cztery jego odczyty – we wtorek 20 marca w godz. 19.10-19.25 – „Gawęda wędkarska” (Nowiny Codzienne, 1934, 65: 4 z 20 III), w poniedziałek 9 kwietnia w godz. 19.35-20.00 i w środę 2 maja w godz. 16.40-17.05 - „O sporcie wędkarskim na gór-

kich rzekach”, a także w czwartek 17 maja w godz. 19.35-20.00 - „Z biegiem Dunajca. Wrażenia miłośnika sportu wędkowego i o rozwoju tego sportu w Polsce” (Katolik Polski, 1928, 83 z 8 IV, 102 z 2 maja, 114 z 17 maja). Nie można wykluczyć, że tych odczytów było więcej, ponieważ jego „kolega po fachu” Brzeski (1934) nawiązał krótko do „gawęd wędkarskich” na łamach radia.

Opublikował wówczas pierwszy znany mi jego tekst (Miedniak 1928a), w którym opisał wrażenia z połowu na muszkę w Czarnym Dunajcu w okolicy Witowa (pozwolenie uzyskał dzięki uprzejmości Zarządu Fundacji Kórnickiej) i w Dunajcu koło Czorsztyna i Sromowców (na VI i VII rewirze, dzierżawionym przez OŚPTW). Podał, że w Czarnym Dunajcu zazwyczaj wędkarze łowią pstrągi (duże i dużo) na główacze uzbrojone w dwie kotwiczki, co jednak jemu nie odpowiadało (wolał muszkę). Koło Maniowych przy co trzecim rzucie miał pstrąga. Słusznie zwrócił uwagę, że po burzy pstrągi i lipienia używają sobie „na glistach i owadach, które znosi ze sobą woda spływająca strugami z pól nadbrzeżnych”. Oznacza to, że zaglądał rybom do żołądków i analizował ich zawartość. Stwierdził, że „nad wodę, w dolinie górskiej rzeki pociąga go nie tyle chęć mordowania tych stworzeń [pstrągów i łososi], ile potrzeba nasycenia się wrażeniami pejzażu i poezją nieodłączną od tych dekoracji, które gdybyśmy usunęli, to pstrągarstwo straciłoby cały swój urok”. Wspomniał też o obecności pijawek (chodzi o *Piscicola respirans*) na pstrągach na Dunajcu (ale nie było ich na rybach z górnej Wisły), co jest jedną z najstarszych polskich relacji o tym pasożycie. Cały jego sprzęt (wędzisko, kołowrotek, linki, muszki) był angielski.

Kolejny tekst (Miedniak 1929) został poświęcony górnej Wiśle, ale wędkarstwo zajmuje w nim niewiele miejsca. Opisał walory rzeki oraz gdzie można było kupić licencję. Stwierdził, że „niezbyt wprawny nawet wędkarz może liczyć przeciętnie, że połów w godzinach porannych przyniesie mu około 20-30 pstrągów, mających przepisaną miarę”.

Wszystkie pozostałe znane mi jego teksty pochodzą z 1934 r. Może to wskazywać, że po zakończeniu pracy wizytatora w 1933 r. miał wiele wolnego czasu i postanowił go wykorzystać na pisanie gawęd wędkarskich. Generalnie jego teksty mają charakter beletrystyczny, ale są w nich też informacje pozwalające lepiej poznać jego samego i wędkarstwo w okresie międzywojennym.

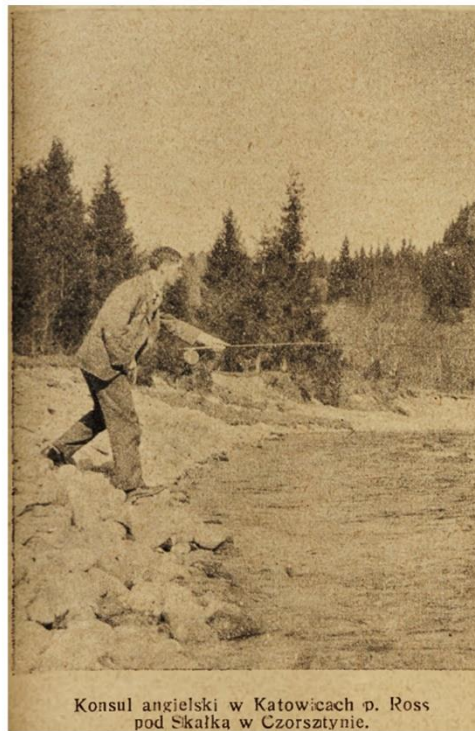
Z jego pierwszych dwóch tekstów (Miedniak 1934ab) dowiadujemy się, że w 1928 r. był w Norwegii nad rzeką Lærdal, niedaleko Borgund, co pozostawiło niezatarte wrażenia. Łowił tam z Amerykaninem dr. Frankiem J. C. Raynorem, wiceprezesem Nowojorskiego Klubu Wędkarskiego (New York Anglers' Club), któremu zawdzięczał umiejętność połowu na impregnowaną suchą muszkę. Był też w Anglii. Jego nawiązania do książek Izaaka Waltona i Edwarda Greya, wskazują, że czytał je. Wspomniał też, że „do niezapomnianych chwil zaliczam np. pogawędkę i wspólne przeżycia z byłym konsulem brytyjskim w Katowicach Mr. Robertem Rossem. Nieraz na jakimś rojnym raucie zdołaliśmy zapomnieć o otoczeniu i zaszywszy się w ustronny kącik, omawialiśmy sprawy ulubionego sportu”. Dobrze znam takie doświadczenia.

W kolejnych dwóch artykułach (Miedniak 1934cd) zwracają uwagę informacje o dużych rybach. W pierwszym jest zasłyszana opowieść o lipieniu 57 cm, złowionym na Podhalu (nie podaje nazwy rzeki, ale z opisu nie wynika, że chodzi o Dunajec). W drugim podaje, że jego największy pstrąg 47 cm został złowiony w Trzebuńce. Wspomniał też, że łowił w rzekach Bretanii i Bawarii. Imitacja pstrąga w rzece.

Jest też opowiadanie o połowie łososia w Dunajcu na muszkę i na spinning (obrotka) (Miedniak 1934g). Łowił także w Czarnym Stawie w Tatrach. Miał 10 pstrągów po ok. 1 kg,

o łącznej masie ok. 8 kg (Miedniak 1934h).

W dwóch ostatnich tekstach (Miedniak 1934ij) opisał powódź w Czarnym Dunajcu w połowie lipca 1934 r. Było to wyjątkowe zdarzenie, które silnie wryło się w pamięć okolicznych mieszkańców (np. do powodzi nawiązał mój ojciec w tekście w P&L nr 15). Po powodzi łowił wiele ryb. Jednego dnia od rana do południa złowił 13 lipieni i dwa pstrągi. Koło Chochołowa spotkał górala, który namawiał go, by spróbował łowić na robaka. Stwierdził wtedy – „dowodzę mu naocznie, że można i na sztuczną muszkę mieć dobre wyniki, zachowując czystość sportową. Usiłuję wytłumaczyć, że nie tyle chodzi o ryby, ile o sposób ich zdobycia. Wątpię jednak, czy trafiłem mu do przekonania, bo dosyć dziwnie na mnie spoglądał”. Miał wtedy 18 wielkich lipieni i 5 pstrągów, z czego jeden „bardzo duży”. Zwrócił uwagę na lipienie – „zauważam, że w naszym świecie sportowym nie docenia się należycie lipienia. Nastawieni jesteśmy przede wszystkim na pstrągi, no i łososie, nie darząc lipieni należnym im zainteresowaniem. A przecież jest to ryba dająca wiele emocji w czasie holowania i której złowienie wymaga zręczności i wprawy”. Nic dodać, nic ująć.



Konsul angielski w Katowicach p. Ross
pod Skałką w Czorsztynie.

Robert Ross (1893-1969) był wicekonsulem i kierownikiem wicekonsulatu brytyjskiego w Katowicach (wcześniej pełnił podobne stanowisko w Rio de Janeiro i Frankfurcie; z Katowic został przeniesiony do konsulatu w Chicago; od 1942 r. był konsulem generalnym w Reykjavíku, od 1945 r. radcą handlowym w ZSRR, a od 1948 r. konsulem generalnym w Hamburgu). Swój urząd objął 14 maja 1927 r. (Anonim 1927), a jego okręg konsularny, według Dziennika Urzędowego MSZ RP nr 12 z 31 grudnia 1927 r., obejmował: woj. śląskie, starostwa: będzińskie, częstochowskie, olkuskie, miechowskie i włoszczewskie woj. kiele-

ckiego oraz starostwa: bialskie, chrzanowskie, Kraków miasto i okrag, makowskie, nowotarskie, oświęcimskie, wadowickie, wielickie, żywieckie woj. krakowskiego. Były to więc tereny atrakcyjne pod kątem połowu ryb łososiowatych (np. w przeciwieństwie do Warszawy).

Ross był współzałożycielem, a także członkiem zarządu Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Wędkarskiego. Zapewne wkrótce po przyjeździe do Katowic poznał miejscowych wędkarzy muchowych, z którymi zaczął działać i jeździć na ryby, bowiem już latem 1928 r. był na Dunajcu, o czym świadczy załączone tu zdjęcie, podane w artykule Miedniaka (1928).

Przykładem aktywności Rossa były prelekcje na łamach radiostacji katowickiej. W jej programie w dniach 17 i 24 czerwca 1929 r. o godz. 23.00 figurują dwie części odczytu „z cyklu wykładów o Polsce w językach obcych. Dział "Krajoznawstwo i sport", "Trout and Salmon fishing in South Poland"”. Przyjeżdżając do Polski zapewne nie znał języka polskiego, ponieważ w 1929 r., podczas pożegnania harcerzy polskich udających się do Anglii przemawiał po angielsku, a jego mowa została przetłumaczona (Anonim 1929).

Pod koniec 1930 r. Ross opuścił Polskę. W relacji z uroczystości pożegnalnej z 20 listopada w Katowicach czytamy – „w sali Koła Towarzyskiego odbyło się pożegnanie konsula angielskiego p. Rossa, przeniesionego na inne stanowisko. W uroczystości tej m.in. wziął udział woj[ewoda]. dr. Grażyński, który w ciepłych słowach pożegnał p. Rossa, następnie przemówił wizytator Miedniak, prezes klubu wędkarskiego, którego członkiem był p. Ross, sam zapalony wędkarz. Konsul Ross podziękował w języku polskim” (Anonim 1930). Nauczył się więc języka polskiego, czemu zapewne sprzyjały wyjazdy na ryby.

Jego funkcja umożliwiła mu poznanie wielu interesujących osób w regionie. Na przykład, jego nazwisko pojawia się, obok różnych osobistości, na listach komitetów honorowych wyścigów cyklistów (Polska Zachodnia 1927, 172:8 z 31 VII, 1928, nr 202:2 z 23). Gdy 30 VI 1928 r. do Katowic przyjechała drużyna Szwecji w piłce nożnej, to wieczorem było przyjęcie wydane przez konsula szwedzkiego w Katowicach, a wśród wielu znamienitych gości był Ross (Polska Zachodnia 1928, 180:12 z 1 VII).

Warte też zauważyć, że podczas pobytu w USA w trakcie jednej z sesji Akademii Nauk w Chicago Ross miał odczyt na temat flory i fauny Górnego Śląska (*The micro - Fauna and Flora of Upper Silesia*). Oznacza to, że żywo interesował się naukami przyrodniczymi, być może, że również w kontekście wędkarskim. Zapewne poznał przyrodników w Śląskim Oddziale Polskiego Towarzystwa Przyrodniczego przy pomocy Miedniaka.

Literatura

Anonim 1927. [Nowy konsul angielski...]. Polska Zachodnia, 110:6 z 15 V.

Anonim 1928. Polskie Towarzystwo Wędkarskie, Oddział Śląski Katowice (Hotel Sawoy). Polska Zachodnia, 215: 11 z 5 VIII.

Anonim 1929. Przegląd harcerzy wyjeżdżających do Anglii. Polska Zachodnia, 183:11 z 7 VII.

Anonim 1930. Pożegnanie konsula. Polska Zbrojna, 320:5 z 22 XI.

Brzeski H. 1934. Uczmy się słuchać rozmowu szemrzących fal... Expres Zagłębia, 244:5 z 6 IX.

Miedniak W. 1928. Z biegiem Dunajca. Polska Zachodnia, 152: 23-24.

Miedniak W. 1929. Województwo Śląskie jako teren turystyczny. [W:] Województwo Śląskie 1918-1928. Rozwój administracji samorządowej Województwa Śląskiego w zarysie. Informator i przewodnik po Wystawie Województwa Śląskiego na Powszechnej Wystawie Krajowej w Poznaniu. Katowice, s. 298-320.

Miedniak W. 1934a. Sport wędkarski a zima. Polska Zachodnia, 26:6 z 27 I, 27:7 z 28 I.

- Miedniak W. 1934b. Pod znakiem wodnika. Polska Zachodnia, 54:5-6 z 24 II.
 Miedniak W. 1934c. Olbrzymi lipień. Polska Zachodnia, 78:6 z 20 III, 79:3 z 21 III, 80:5-6 z 22 III.
 Miedniak W. 1934d. Szept strumienia. Polska Zachodnia, 106:5 z 19 IV, 107:3 z 20 IV, 108:5 z 21 IV.
 Miedniak W. 1934e. „Isto tak belo – drzewiej”... Polska Zachodnia, 140:5-6 z 24 V.
 Miedniak W. 1934f. Wzdłuż brzegów Dunajca. Polska Zachodnia, 150:6 z 3 VI.
 Miedniak W. 1934g. Dobra i zła „passa”. Polska Zachodnia, 152:3 z 5 VI.
 Miedniak W. 1934h. Nad Czarnym Stawem. Polska Zachodnia, 181:6 z 5 VII, 183:5-6 z 7 VII .
 Miedniak W. 1934i. Z niedawnych dni. Polska Zachodnia, 247:5 z 8 IX, 248:5-6 z 9 IX.
 Miedniak W. 1934j. Wczesną jesienią, 276: z 7 X, 278:4-5 z 9 X.
 Szczypka D. 2018. Władysław Miedniak: komisarz gminy Wisły w latach 1934-1939. Rocznik Wiślański, 10:48-56.
 Zieliński W. 1975. Władysław August Miedniak. Polski Słownik Biograficzny, 20:742.

WĘDKOWANIE W SZWECJI. Cz. LIX. SKELLEFTEÄLVEN

W tym roku przebywaliśmy w dwóch miejscach w dorzeczu Skellefte. Najpierw od 25 do 28 lipca byliśmy w Bergnäsdammen, tj. w tym samym miejscu, co w poprzednich latach. Pogoda była zmienna – słońce i deszcz, wietrznie i bezwietrznie, temperatura do 20°C. Poziom wody był ten sam, co dawniej (nieco podwyższony, ale kontrolowany przez zapórę). Koszt licencji wynosił 200 SEK za 3 dni. Do analizy miałem jednego lipienia (37 cm), 9 siei (31-40 cm) i 27 okoni (22-35 cm, średni 27,8 cm). Lipień i sieje zostały złowione na bystrzynach, a okonie na wolno płynącej i stojącej wodzie.

Następnie od 5 do 7 sierpnia byliśmy na kempingu w miejscowości Slagnäs, położonym nad samą rzeką. Jest tam bystrzyna o długości ok. 400 m, z licznymi dużymi głazami, utrudniającymi brodenie. Było słonecznie i ciepło, a poziom wody był normalny. Łowiliśmy

Tabela 1. Zawartość żołądków lipieni, siei, pstrągów i okoni, złowionych w rzece Skellefte - w Bergnäsdammen (25-28 lipca) i Slagnäs (5-7 sierpnia) 2020 r. (skrót: l – larwa, bd – bez domku, k – kokon, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruścika, r – robotnice, im – imago).

Liczba ryb:	Bergnäsdammen			Slagnäs	
	Lipień	Sieja	Okoń	Lipień	Pstrąg
	1	9	27	1	3
Chruściki					
<i>Rhyacophila</i> l				1	
<i>Rhyacophila</i> k		1			
<i>Ceratopsyche nevae</i> l				61	
<i>C. nevae</i> pp		5	2		
<i>Neureclipsis bimaculata</i> l	1	3	5		
<i>N. bimaculata</i> pp	2		4		
Hydroptilidae l		4			
Leptoceridae l	8	9	1	3	
Leptoceridae pp			1	1	
<i>Athripsodes commutatus</i> pp		6	4		
<i>Mystacides azurea</i> pp		1	20		
<i>Brachycentrus subnubilus</i> l		1			
Limnephilidae l		1	13		
Phryganeidae l			46		

<i>Agrypnia</i> l bd			2		
<i>Phryganea grandis</i> pp			2		
<i>Molanna albicans</i> pp			1		
<i>Molanna angustata</i> pp			3		
n. det. d			2		
n. det. pp	2	11		2	
Jętki					
Baetidae l		1	6	3	2
<i>Serratella ignita</i> l	29	155	205	45	4
<i>S. ignita</i> im				4	
Siphonuridae l			7		
Muchówki					
Chironomidae l	2	416	4	8	
Chironomidae p	3	38	76		3
Simuliidae l					1
Simuliidae im				1	1
Empididae l		2			
Chrzęszcze					
<i>Nebrioporus depressus</i> ¹⁾ l		2			
Colymbetinae ¹⁾ l		5			
Dytiscidae l			18		
Skorupiaki					
Bosmina			x		
Gammaridae			10		
<i>Asellus aquaticus</i>			7		
Hydracarina		2			
Glossiphonidae			2		
Mięczaki					
<i>Lymnaea</i>	11	25			
<i>Anisus contortus</i>		11	1		
Gastropoda		1			
Sphaeriidae		9			
Bezkęgowce lądowe					
<i>Myrmica ruginodis</i> ²⁾ r				11	
<i>M. ruginodis</i> ²⁾ ♂				6	
Hymenoptera				1	
Homoptera				1	
Ryby					
<i>Cottus</i>			13		
<i>Coregonus</i>			1		
<i>Pungitius pungitius</i>			1		
n. det.			11		4
Razem	56	500	479	143	15
Średnia liczba ofiar/1 rybę	56	54	18	143	5

1) Det. dr hab. T. Mokrzycki.

2) Det. G. Trigós-Peral.

tam po raz pierwszy. Koszt licencji wynosił 120 SEK za dobę albo 250 SEK za 3 dni. Do analizy miałem jednego lipienia (41 cm) i 3 pstrągi (42-43 cm).

Uwagi o odżywianiu się ryb

W Bergnäsdammen zawartość żołądków siei była zdominowana, podobnie jak w poprzednich latach, przez niestrawialne okrzemki spływające w toni. Na uwagę zasługuje obecność wielu larw pospolitej jętki *Serratella ignita*, stanowiących też ważną pozycję w pokarmie lipienia i okoni. U siei dużo było także drobnych larw ochotkowatych, wymywanych z dna przez nurt wody, a relatywnie mało poczwarek. Odmienna sytuacja była natomiast u okoni, co wskazuje, że na stojącej wodzie poczwarki były łatwiej dostępne, niż larwy. Warto zwrócić uwagę, że wiele poczwarek było nie tylko w żołądkach mniejszych okoni, ale także tych dużych (do 32 cm). Duża liczba pływających poczwarek chruścika *Mystacides azurea* w okoniach wynikała z faktu, że te owady na ogół żyją w wodzie stojącej. Po raz kolejny wiele chruścików z rodziny Phryganeidae było bez domku. Jeśli chodzi o główce, to były zarówno małe, jak i starsze osobniki.

Materiał ze Slagnäs jest nieliczny, więc trudno o wnioski. Zwraca jednak uwagę stosunkowo duża liczba ofiar (143) u lipienia. U pstrągów zjedzone ryby miały 7-10 cm długości.

Uwagi o połowie ryb

W tym roku w Bergnäsdammen dobrze brały sieje, zwłaszcza na nieduże mokre muszki prowadzone pod powierzchnią wody (w miejscu, gdzie bystrzyna się wypłycała do ok. 1,5-2 m głębokości i przepływ wody stawał się wolniejszy), a także na nimfę na bystrzynach. Również lipienie standardowo brały znakomicie, ale nie były przedmiotem szerszej analizy w tym roku.

W Slagnäs wyniki połowu też były dobre. Na nimfę było dużo lipieni oraz pstrągów, w tym okazałych. W rzece były zarówno ryby pochodzenia hodowlanego (z odciętą płetwą tłuszczową), które można było zabrać, jak i dzikie ryby, które należało wypuścić. Pomimo położenia bystrzyny w pobliżu kempingu i głównej drogi, niezauważalny był ujemny wpływ presji wędkarskiej, która była niemała.

WĘDKOWANIE W SZWECJI. Cz. LX. LÖGDE

Nad Lögde po raz kolejny przebywaliśmy 11-12 sierpnia 2020 r., w tym miejscu, co wcześniej (Högåker). Pogoda była dobra (ponad 20°C). Poziom wody był podwyższony (o ok. 15 cm), po wysokiej wodzie w lipcu, ale powoli opadający. Woda była czysta (widzialność wynosiła około 1 m). Do analizy miałem 3 lipienie po 35 cm

Podobnie jak w poprzednich latach żerowanie lipieni nie było intensywne (średnia liczba ofiar wynosiła zaledwie 12). W żołądku jednej ryby było mnóstwo resztek mrówek (kilkaset osobników), zjedzonych kilka dni wcześniej. Lipień słabo trawi chitynowe części bezkręgowców, więc mogą one pozostać w żołądku przez wiele dni w przypadku pobierania małej ilości pokarmu. Są one też długo w jelitach i na ogół są wydalane w całości, dostarczając relatywnie niewiele wartości odżywczych. Choć mrówki są często zjadane przez lipienie w Lögde, to jednak nigdy nie pojawiły się w tak dużej liczbie.

W tym roku podczas łowienia lipieni na nimfę ponownie złowiłem dwa pstrągi morskie. Jeden miał około 45 cm, a drugi 51 (wymiar jest 50 cm). Zaczyna się więc pojawiać pewna regularność w połowie tych ryb na nimfę w trakcie czystej wody.

Tabela 1. Zawartość żołądków 3 lipieni złowionych w rzece Lögde 11-12 sierpnia 2020 r. (skrót: l – larwa, d – domek chrzączki, im – imago).

Chruściki		Bezkręgowce lądowe	
Hydropsychidae l	2	Homoptera	2
<i>Arctopsyche ladogensis</i> l	2	Hymenoptera	1
<i>Lepidostoma hirtum</i> l	3	Formicidae ¹⁾	
n. det. d	2	<i>Formica fusca</i> r	1
n. det. im	1	<i>F. fusca</i> ♂	1
<i>Serratella ignita</i> l	2	<i>Lasius fuliginosus</i> r	1
Muchówki		<i>Myrmica sabuleti</i> r	1
Chironomidae l	1	<i>Myrmica ruginodis</i> r	2
Simuliidae l	1	<i>Hylobius abietis</i> ²⁾ im	1
n. det. l	2	Diptera im	1
Perlodidae l	2	Razem	36
<i>Lymnaea</i>	7	Średnia liczba ofiar na 1 rybę	12

¹⁾ Det. G. Trigoso-Peral.

²⁾ Det. dr hab. T. Mokrzycki.

WĘDKOWANIE W SZWECJI. CZ. LXI. PITEÅ

Nad rzeką Piteå przebywaliśmy w okresie od 29 lipca do 4 sierpnia. Przez cały okres nasza baza była w miejscu o nazwie Skuppe (odcinek A), ale 1 sierpnia był wypad w okolicę mostów poniżej osady o nazwie Bergnäs (odcinek B). Ponadto 2 sierpnia był wypad na duże jezioro Guddun, położone przy drodze prowadzącej do Skuppe (ok. 10 km od tego miejsca).

Do 31 lipca była zmienna pogoda, w tym deszcz i wiatr. Od 1 sierpnia wypogodziło się i było ciepło (do 25°C), choć od czasu do czasu była mżawka. Poziom wody był wysoki – najwyższy z dotychczas spotkanych na tej rzece. Woda opadała powoli, gdyż przez tydzień zaledwie około 3 cm. Temperatura wody była niska (ok. 12-13°C), z powodu topniejącego śniegu w górach. Do analizy miałem następującą liczbę ryb z dwóch odcinków: A - 12 lipieni (35-49 cm, średnia długość 44,8 cm), 2 duże pstrągi (37 i 40 cm), 3 małe pstrągi (po ok. 5 cm) z żołądków okoni, 3 okonie (23-37 cm); B – jednego lipienia (42 cm).

Uwagi o odżywianiu się ryb

Intensywność odżywiania się lipieni była raczej niska. Na odcinku A było średnio 34 ofiary. W B było tylko 10 świeżych ofiar, choć żołądek był wypełniony starym pokarmem, zwłaszcza resztkami dorosłych meszek. Ta mała ilość pokarmu mogła być powiązana z niską temperaturą wody i słabą aktywnością owadów. Nad wodą było widać niewiele jętek i chruścików. Również zawartość żołądków wskazuje, że niewiele owadów wylatywało z wody. Większość pokarmu stanowiły skorupiaki (lasonóg jeziorny *Mysis relicta* – przedstawiony na zdjęciu obok, www.flickr.com/photos/ichthyography/5325219201/?map=1) i ślimaki (*Lymnaea* i *Anisus contortus*), przy czym lasonogi były obecne w żołądku ryb z wody stojącej. Jeden lipień (35 cm) nawet specjalizował się w tym pokarmie, bo zjadł 95 tych skorupiaków.



Tabela 1. Zawartość zołądków lipieni, sieci, pstrągów (wymiarowych i narybku) i okoni złowionych w rzece Piteå - na górnym odcinku A od 29 VII do 4 VIII, a także B 1 VIII 2020 r. (skrót: l – larwa, d – domek chruscika, p – poczwarka, pp – pływająca poczwarka chruscika, im - imago).

	A		B		
	Lipień 12	Pstrąg duży 2	Pstrąg mały 3	Okoń 3	Lipień 1
Liczba ryb:					
Chrusciki					
<i>Rhyacophila</i> l					3
<i>Rhyacophila</i> k	1				
<i>Rhyacophila</i> pp	4				
<i>Ceratopsyche nevae</i> l	2				
<i>C. nevae</i> pp	35				
<i>Neureclepsis bimaculata</i> pp	20				
<i>N. bimaculata</i> im ♀	1				
<i>Athripsodes cinereus</i> pp	2				
<i>Mystacides</i> pp		1	4		
Leptoceridae l	14				
Phryganeidae l	1				
Limnephilidae l	1				
n. det. pp	4	3	3		
Jętki					
Baetidae l	32				2
<i>Heptagenia dalecarlica</i> l	1		1		
Siphonuridae l				115	
n. det. im	3				
Muchówki					
Chironomidae l	22		2		
Chironomidae p	3		9	4	
Simuliidae l			1		1
Simuliidae im					3
<i>Leuctra</i> l	1				
Skorupiaki					
Cladocera			x	1	
<i>Asellus aquaticus</i>				1	
<i>Mysis relicta</i>	102				
Mięczaki					
<i>Lymnaea</i>	50				
<i>Anisus contortus</i>	78				
Sphaeriidae	1			1	
Bezkręgowce lądowe					
Coleoptera					
Carabidae ¹⁾ im	1				
n. det. im	2				
Hymenoptera	1				
Formicidae ²⁾					
<i>Formica fusca</i> r	2				
<i>Formica cunicularia</i> r	3				
<i>F. cunicularia</i> ♂	1				
Homoptera	5				

Diptera im	2			
<i>Bibio pomonae</i>	12			
Ryby				
<i>Phoxinus phoxinus</i>			1	
<i>Cottus</i>	1			1
<i>Coregonus</i>		1		
<i>Salmo trutta</i>			4	
<i>Lota lota</i>			1	
n. det.		3		
Razem	408	8	128	10
Średnia liczba ofiar/1 rybę	34	4	43	10

¹⁾ Det. dr hab. T. Mokrzycki.

²⁾ Det. G. Trigós-Peral.

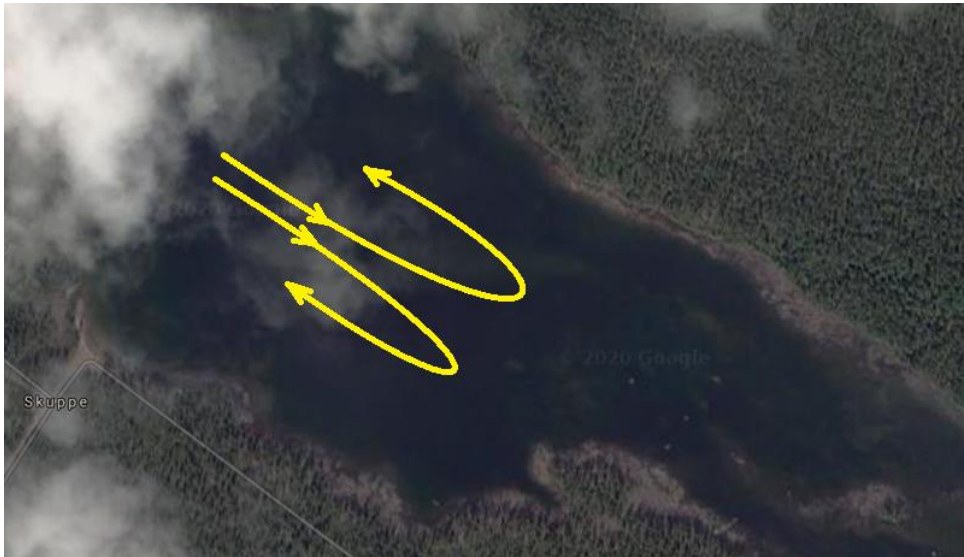
Podczas połowu moją uwagę zwróciła obecność na wodzie nielicznych kopulujących osobników muchówki lądowej *Bibio pomonae*, która tak licznie pojawiła się w Laponii w 2011 r. Kilka takich par stwierdziłem też w żołądkach lipieni.

Interesująca jest obecność czterech małych pstrągów (po ok. 5 cm) w żołądku dwóch okoni. U okonia o długości 37 cm, złowionego przy bystrzynie, był jeden pstrąg, natomiast u okonia 27 cm, złowionego na jeziorze (rzeka tworzy rozlewisko szerokie na ok. 400 m) były trzy pstrągi. Ponieważ takie małe osobniki z zasady przebywają na płytkiej wodzie, więc początkowo sądziłem, że w nocy okon przemieścił się na płyciznę, gdzie żerował na pstrągach, a następnie powrócił na głębinię. Nie dało mi to jednak spokoju, więc następnego dnia w południe udałem się ponownie w miejsce, w którym wieczorem złowiłem okonie. Na poniższej fotografii satelitarnej z Google widać ten fragment rzeki. Środkiem powoli płynie woda (w prawo), o głębokości około 5-8 m. Około 100 m przed zwężeniem rzeki tworzą się dwa nurty wsteczne, zaznaczone żółtymi liniami. W tych miejscach woda jest nieco płytsza (około 4 m) – i co ważniejsze – są długie warkocze roślin położone przy dnie (nie ma ich w innych częściach rozlewiska). Ponieważ było bezwietrznie, a woda krystalicznie czysta, więc z łodzi mogłem dostrzec stada małych ryb (po ok. 5 cm) pływających tuż nad roślinami. Prawdopodobnie były to pstrągi. Nie wykluczam, że mogły tam być również sieje, których jeden osobnik został zjedzony przez pstrąga (też był złowiony w pobliżu tego miejsca). W moim materiale z odcinka A w latach 2016 i 2017 również pojawiły się takie pstrągi w żołądkach lipieni i pstrągów. Po sprawdzeniu notatek okazało się, że te ryby zostały złowione w pobliżu tego samego miejsca. W 2017 r. u lipienia o długości 35 było nawet 5 pstrągów, co świadczy o ich dużej koncentracji na małej przestrzeni. Te dane wskazują więc, że narybek pstrąga może przebywać nie tylko na płytkiej wodzie (co jest paradygmatem w literaturze naukowej), ale także na głębokiej, pod warunkiem obecności roślin. W przyszłości w trakcie kolejnych wyjazdów do Skuppe będę zwracał szczególną uwagę na tę kwestię. Ta sprawa ukazuje również znaczenie dokładnej lokalizacji miejsca połowu ryby w badaniach nad pokarmem, ponieważ tylko to może umożliwić prawidłową ocenę dostępności ofiar.

Jeśli chodzi o pokarm narybku pstrąga, to jest on w zgodzie z danymi z literaturze. Ponadto dominują formy jeziorowe, choć jest jedna larwa jętki *Heptagenia dalecarlica*, która preferuje wody bieżące. Skład pokarmu potwierdza więc, że osobniki narybku stwierdzone w żołądkach ryb zapewne pochodziły z opisanego miejsca.

Jeśli chodzi o okonie, to w żołądku ryby o długości 37 cm było aż 113 larw jętek z rodziny Siphonuridae. Zadziwia intensywne żerowanie tak dużego okonia na relatywnie niedużych

owadach (ok. 1 cm długości ciała). Stwierdzony miętus miał 10 cm długości.



U góry: układ prądów na rozlewisku; u dołu – łódź Tapaniego.



Obserwacje wędkarskie

W tym roku najbardziej interesujące dla mnie było wspólne wędkowanie ze znajomym Finem Tapanim Pokkinenem, znakomitym i doświadczonym wędkarzem. Na jego zaproszenie miałem przyjemność towarzyszyć mu w połowie metodą trollingu z łodzi przy użyciu przynęt spinningowych (woblerów i błystek obrotowych). Jego tradycyjna fińska drewniana łódź była przystosowana do pływania po bystrzynach, tj. z odpowiednim obiciem metalowym dna i zabezpieczeniem śruby silnika przed uderzeniem o skałę. Została indywidualnie zrobiona na jego zamówienie.

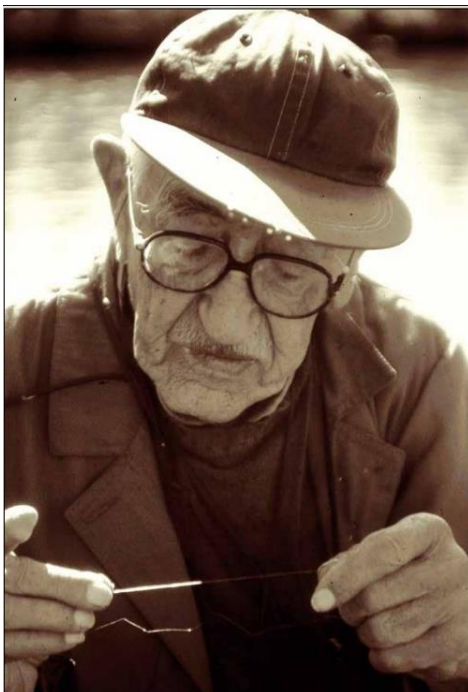
Wieczorem pierwszego dnia pływaliśmy po bystrzynach, ale były tylko pojedyncze brania, choć miała to być najlepsza pora. Drugiego dnia popłynęliśmy w południe w dół rzeki prawie 2 km. Mieliliśmy wiele brań i wyjętych ryb – lipieni 44-49 cm, pstrągów do 30 cm, oraz wspomnianego okonia 37 cm (wszystkie te ryby zostały złowione na woblerzy 7-9 cm). Z uwagi na duże wymiary ryb, szybkie płynięcie łodzi i silny przepływ wody, konieczne było

używanie grubej żyłki, a najlepiej plecionki. Ten połów umożliwił mi nie tylko poznanie wielu szczegółów techniki połowu metodą trollingu, ale także poznanie rzeki na długim odcinku, na który dotychczas nie zapuszczaliśmy się, z uwagi na brak łodzi z silnikiem. Lowiliśmy pływając w poprzek bystrzyn, w górę pod prąd, a także z prądem w dół. W każdej sytuacji mieliśmy brania ryb. Moją szczególną uwagę zwracały brania podczas relatywnie szybkiego płynięcia łodzią. Nie spodziewałem się, że szybko ciągnięty i agresywnie ruszający się wobler (znacznie szybciej niż podczas metody spinningowej) może być tak skuteczny, zwłaszcza na lipienia.

Wkrótce potem Tapani łowił na odcinku B, gdzie wyholował lipienia 58 cm (ale złowił już większe). Niewątpliwie trolling z użyciem woblera, po bystrzynach i na ich obrzeżu, jest jedną z najskuteczniejszych metod połowu największych ryb wszystkich miejscowych gatunków – pstrąga, lipienia, siei, okonia i szczupaka. Dla mnie jednak jest to metoda pozbawiona finezji i wrażeń z tym związanych.

JESZCZE O STANISŁAWIE KUCKIEWICZU

W ślad za materiałem o Kuckiewicz (zob. P&L nr 45), podaję dodatkowe informacje o nim, które udało mi się ustalić na podstawie akt w Instytucie Pamięci Narodowej. Pierwsza informacja pochodzi z 18 X 1967 r., kiedy Służba Bezpieczeństwa PRL zainteresowała się nim w kontekście podróży do Włoch pewnej Polki, na jego zaproszenie, wobec której prowadzono działania operacyjne. Już w tamtym okresie SB stwierdziła, że znany był on jej jako „osoba wrogo ustosunkowana do PRL”. Ta Polka pracowała w Urzędzie Geodezji i Kartografii, razem z jego bratem Witoldem. Później został zarejestrowany w „kartotece osób uznanych za niebezpieczne”, gdzie są trzy karty osobowe, wypełnione przez pracowników SB. W pierwszej, z 1 kwietnia 1980 r., podano m.in.: zawód – „rzemieślnik”; ostatnie miejsce pracy – „producent plastikowych przynęt dla ryb”; uwagi – „szpiegostwo, współpracownik wywiadu amerykańskiego”. Druga karta jest z 19 sierpnia 1980 r. i stanowi prośbę o udzielenie informacji. Nie ma w niej nowych danych. Trzecia karta jest z 5 czerwca 1986 r. i w rubryce „charakter wrogiej działalności” podano: „podejrzany o współpracę z wywiadem amerykańskim (we Włoszech). St. Kuckiewicz był figurantem sprawy zabezpieczenia operacyjnego, prowadzonej przez Wydz. IV Dep. II MSW. Figurant jest prezesem Stowarzyszenia Kombatantów Polskich (SPK) we Włoszech. Stowarzyszenie to cechuje wrogi stosunek do Polski oraz silne powiązania z wywiadem amerykańskim. Na podstawie mat. arch. Wydz. II [...] kwalifikuje się do rejestracji w PSED, jako podejrzany o współpracę ze s[ł]użbami specjalnymi”. Jako rok ustalenia informacji podano 1972.



Kuckiewicz jest dobrym przykładem skromnej osoby, zajmującej się tylko rybami i produkcją sztucznych przynęt, stroniącej od polityki, a którą uznano jako zagrożenie dla władz PRL. Nie był żadnym szpiegiem. Czytając powyższe informacje, z perspektywy czasu trudno mi się powstrzymać od komentarza, że SB nieświadomie wystawiła Kuckiewiczowi najlepszą opinię oddanego patrioty i osoby zasługującej na szacunek i pamięć.



W IPN jest też karta osobowa sporządzona na początku lat 90. Charakter informacji w niej zawartych wskazuje, że ktoś nawiązał kontakt z Kuckiewiczem lub jego rodziną. W karcie podano m.in., że przed wybuchem II wojny światowej mieszkał w majątku Krzeszów w gminie Berezne, powiat

Kostopol, w województwie łuckim. Został aresztowany przez Sowieców 20 X 1939 r. razem z żoną, która niedługo potem umarła podczas porodu (razem z dzieckiem) we Lwowie. Przebywał w więzieniu NKWD w Nowogradzie Wołyńskim do początku stycznia 1940 r., a w trakcie przesłuchiwań był torturowany. Następnie na krótko cieszył się wolnością, po czym znowu został aresztowany przez Sowieców 12 kwietnia 1940 r. i wywieziony do kołchozu Klewiernoje we wsi Bogoduchowka, w rejonie Kelerówka w północnym Kazachstanie. Tam przebywał do końca stycznia 1942 r., będąc myśliwym, kowalem, mechanikiem, rzeźnikiem, murarzem, lekarzem itd., po czym – razem z pięcioma innymi więźniami – podjął się śmiałej ucieczki. Pokonał ponad 3000 km, głównie na piechotę, do portu w Krasnowodzku nad Morzem Kaspijskim, gdzie pojawił się 28 marca. Dołączył tam do drugiego korpusu armii Andersa. Później był członkiem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów we Włoszech, pełniąc funkcję prezesa regionu adriatyckiego.

Informacje o Kuckiewiczzie podano także w artykule (De Stabile R. 2015. Stanislawo Kuckiewicz: Dall'esilio in Siberia all'invenzione del cucchiaino "Martin". H20 Magazine, summer, s. 72-75. https://issuu.com/h2omagazine/docs/h2o_2_estate_2015_x_web). Dzięki uprzejmości redaktora naczelnego pisma, Giorgio Cavartortiego, podaję tu dwie fotografie zawarte w tekście, w tym słynną błystkę Martin zrobioną przez Kuckiewiczza.

NOWOŚCI ZAGRANICZNEJ LITERATURY WĘDKARSKIEJ

W 2020 r. ukazała się interesująca książka Johna R Childressa, we współpracy z Christianem Bacasa - *Fly fishing for leadership*. Przez wiele lat był doradcą, a później szefem firmy doradczej w sprawach związanych z kierowaniem zespołami ludzkimi i zarządzaniem przedsiębiorstwem. Jest też wędkarzem muchowym i autorem wielu publikacji.

Niecodziennosc tej książki wiąże się z faktem, że stanowi zbiór różnych wypowiedzi 79 osób z wielu krajów dotyczących różnych aspektów wpływu wędkarstwa muchowego na nich – na sprawy zawodowe, wędkarskie lub osobiste. Wśród tych osób są przewodnicy i instruktorzy wędkarscy, naukowcy, lekarze, sportowcy, działacze na rzecz ochrony środowiska, pisarze, redaktorzy naczelni czasopism wędkarskich, właściciele sklepów i ośrodków wędkarskich, przedstawiciele organizacji pozarządowych i sektora turystycznego, szefowie i członkowie zarządów firm (także dużych i znanych), w tym z sektora wędkarskiego (np. Scientific Anglers).

Miałem zaszczyt i przyjemność zostać zaproszonym do udziału w tej książce. Poniżej przedstawiam moje wypowiedzi w przekładzie na język polski.

Strona 44: *Czego wędkarstwo muchowe nauczyło mnie o przywództwie? Dużo.*

W polskiej administracji jestem przede wszystkim dyplomatą, zajmującym się kwestiami bezpieczeństwa energetycznego w Polsce, a także współpracą z krajami nordyckimi. Dobra dyplomacja polega na zrozumieniu potrzeb i motywacji innych. Naukę i kwestie techniczne uważam za podstawy pracy. Tak jak rzucanie jest podstawą wędkarstwa muchowego. Ale prawdziwy sukces wynika z dobrych umiejętności.

Podobnie jak w przypadku wędkarstwa muchowego, muszę zrozumieć aktualną dynamikę sytuacji politycznej, ocenić motywacje i cele osób po drugiej stronie stołu negocjacyjnego, a następnie dostosować swoją propozycję do nich. Podobnie jak wędkarstwo muchowe, dyplomacja zawiera w sobie odrobinę oszustwa; tak jak sztuczna muszka imitująca prawdziwy pokarm pstrąga.

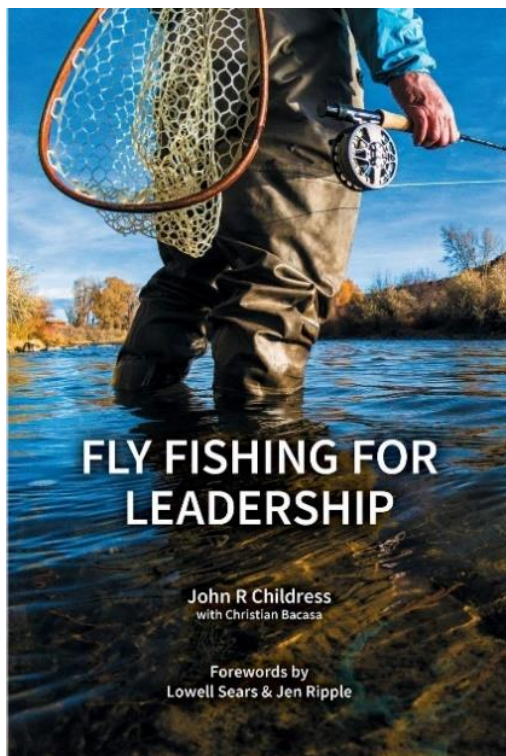
Ponadto, w dyplomacji prezentacja jest czasem ważniejsza niż proponowane rozwiązanie. Moje doświadczenie na rzece udowodniło mi, że prezentacja jest zawsze ważniejsza, niż rzeczywisty wzór muchy. Dopóki prezentacja jest spokojna, a sznur delikatnie łąduje na wodzie, mogę używać każdej muchy, zwłaszcza podpowierzchniowej, jak nimfa. A wiele kwestii w dyplomacji jest pod powierzchnią i nie mówi się o nich wprost. Jeśli prezentacja jest naturalna, nie wystrasza ryb, a mucha zachowuje się normalnie, to złowię ryby. Tak samo jest w dyplomacji.

Strona 215: *We wrześniu 1983 r. pojechałem nad Pilawę w północnej Polsce. Była to jedna z najlepszych rzek lipieniowych w Polsce, zwłaszcza na duże ryby. Pierwszego dnia nie*

złowilem żadnej ryby, ale niektórzy moi znajomi, których spotkałem nad wodą, mieli kilka ładnych ryb. Starając się zrozumieć, dlaczego oni złowili ryby, a ja nie, otworzyłem żołądki ryb, próbując poznać, co jedzą. Chociaż żołądki były pełne, nie znałem się na entomologii. Byłem sfrustrowany. Jak mogę łowić ryby na sztuczną muszkę, jeśli nie mogę rozpoznać ich pożywienia? Po powrocie do domu od razu zacząłem studiować książki z zakresu entomologii.

W tym czasie było bardzo mało książek entomologicznych w języku polskim dla początkujących. Wkrótce stałem się częstym gościem w bibliotece Instytutu Zoologii PAN w Warszawie, „pożerając” całą literaturę o bezkręgowcach wodnych. W ciągu dwóch lat zdobyłem o nich dość dobrą wiedzę. W 1986 r. kupiłem profesjonalny mikroskop stereoskopowy, coś, co w komunistycznym kraju wydawało się wtedy niemożliwe.

Od tego czasu, gdy spotkałem innych wędkarzy nad wodą, sytuacja się odwróciła – oni zastanawiali się, dlaczego



ich koszyki są puste, a mój pełny. Zostałem naukowcem zajmującym się badaniem naturalnego pokarmu różnych gatunków ryb, nie tylko lipienia i pstrąga, ale także siei, okoni, szczupaków, kleni, jazi i jelcy. Sztuka naśladowania w wędkarstwie muchowym miała dla mnie specyficzne znaczenie - mniej z punktu widzenia wiernej imitacji, ale raczej zrozumienia biologii odżywiania się ryb, o czym niewielu wędkarzy zdaje sobie sprawę lub co ich w ogóle obchodzi.

UWAGI NA TEMAT ROLI RYB, JAKO POKARMU RYB DRAPIEŻNYCH W SZWECJI

W tabeli 1 podałem wszystkie ryby stwierdzone przeze mnie w żołądkach dorosłych lipieni, pstrągów, siei, okoni i szczupaków w latach 2009-2020. Połączenie materiału pozwala na wyciągnięcie pewnych wniosków. Tym bardziej, że materiał jest liczny i obejmuje łącznie 1276 drapieżników oraz 418 ryb będących ich pokarmem.

Najwyższa średnia liczba ofiar przypadających na drapieżnika jest u pstrąga (1,02), a następnie okonia (0,84), szczupaka (0,63), lipienia (0,16) i siei (0,02). Generalnie ta kolejność nie dziwi, choć dla wielu wędkarzy relatywnie wysoki udział w przypadku lipienia może być czymś nowym. Udział u szczupaka może się wydawać niski, ale to wynika z żerowania głównie na pojedynczych dużych ofiarach i częstej obecności pustych żołądków.

Najliczniejszą ofiarą jest głowacz (w większości przypadków ze względu na trawienie trudno było odróżnić *C. gobio* od *C. poecilopus*, więc nie starałem się ich zidentyfikować). Stanowił on łącznie 50% wszystkich zidentyfikowanych ryb, przy czym był następujący odsetek osobników głowacza w pokarmie drapieżników: szczupaka – 15%, pstrąga - 35%, lipienia - 48%, okonia - 75% i siei - 100%. Prawdopodobnie większość nieoznaczonych ryb była również głowaczami. Ponieważ głowacz przebywa przy dnie, więc te dane wskazują, że okon żeruje głównie przy dnie. Z kolei pstrąg i lipień wykazują większe zainteresowanie ofiarami pływającymi w toni. Szczególny przypadek 21 sztuk narybku lipienia w żołądku lipienia z rzeki Kaitum jednak zniekształca ten obraz, ponieważ po ich odjęciu otrzymujemy 65%, co – moim zdaniem - znacznie lepiej oddaje żerowanie denne lipienia.

Drugą najważniejszą ofiarą jest lipień. Interesująca jest też duża rola palczaków łososi i pstrągów (w niektórych wodach także morskich). Interpretuję to jako wskazanie, że narybek ryb łososiowatych jest pospolity w analizowanych rzekach. Nie widzę więc powodów do niepokoju z powodu drapieżnictwa na rybach łososiowatych w wodach szwedzkich.

Stosunkowo mały jest udział ryb karpiowatych. W większości analizowanych rzek jedynym takim gatunkiem jest strzebla, ale nie stanowi ona ważniejszej ofiary dla drapieżników, z uwagi na przebywanie przy brzegu, głównie na stojącej wodzie. Jazie stwierdziłem jedynie w Lainio i Byske, a jelce i płoć w Byske.

Zadziwia też mała liczba zjedzonych okoni, choć ten gatunek jest pospolitych w wielu analizowanych wodach. Prawdopodobnie jednak małe okonie przebywają na płycznach przy brzegu, a te duże, które są na głębszej wodzie, nie są już w sferze zainteresowania drapieżników, zwłaszcza szczupaka. Stosunkowo nieduże jest znaczenie małych szczupaków, jako pokarmu innych ryb.

Z biologicznego punktu widzenia godne uwagi jest występowanie szczupaka w żołądkach pstrąga i lipienia. Jest to niezwykle i według mojej wiedzy nie zostało odnotowane w badaniach nad pokarmem dla ryb łososiowatych (z wyjątkiem białorybicy na Alasce). W moich zapiskach są dwa podobne przypadki. W lipcu 1998 r. stwierdziłem szczupaka 5 cm

u lipienia długości 38 cm, złowionego w rzece Kõnkämäeno w Finlandii, zaś w lutym 1985 r. szczupaka 18 cm u pstrąga potokowego długości 36,5 cm, złowionego w Czernicy. Jak to się stało, że małe szczupaki, z zasady przebywające w płytkiej i stojącej wodzie wśród roślin, stały się dostępne dla pstrągów i lipieni złowionych w głębokiej (~1,5 m) i szybkiej wodzie?

Pomijając przypadek z Polski, bo jest inny, pozostałe trzy z fińskiej i szwedzkiej Laponii są podobne. Wszystkie trzy ryby zostały złowione w rzece tuż poniżej szerokich i płytkich obszarów wody stojącej, gdzie szczupaki miały dobre warunki do tarła. W niektórych miejscach widziałem wiele małych szczupaków na płytkiej wodzie. Niektóre ryby zapewne wykorzystywały nurt wody, aby rozproszyć się z tarlisk. Wydaje się, że jest to naturalny mechanizm ekologiczny u małych ryb w takich miejscach. Jednak niektóre z tych szczupaków stały się ofiarą innych drapieżników. Sądzę, że niektórzy Czytelnicy będą zadowoleni, gdy przeczytają, że w Laponii szczupaki są zjadane przez pstrągi i lipienie.

U szczupaka jest stosunkowo niewiele nierozpoznanych ofiar (11,3%), co wynika z faktu, że były one duże (i łatwe do oznaczenia), a także relatywnie świeże. Ten udział u innych gatunków ryb jest wyższy i wynosi: lipień 23,6%, okoń 38,6% i pstrąg 39,5%.

Tabela 1. Ryby stwierdzone w żołądkach lipieni, pstrągów, siei, okoni i szczupaków w wodach Szwecji w latach 2009-2020.

Ofiary drapieżników	Lipień	Pstrąg	Sieja	Okoń	Szczupak	Razem
Liczba ryb:	670	42	219	217	128	1276
<i>Phoxinus phoxinus</i>	4	1		3	3	11
Cyprinidae				1		1
<i>Perca fluviatilis</i>				2	1	3
<i>Esox lucius</i>	1	2		1	2	6
<i>Coregonus</i> sp.		2		1	17	20
<i>Thymallus thymallus</i>	25	4		1	9	39
<i>Salmo salar</i>				2	6	8
<i>Salmo trutta</i>	6	8		4	14	32
<i>Salmo</i> sp.	6			7	1	14
<i>Pungitius pungitius</i>				7		7
<i>Cottus</i> sp.	39	9	1	84	12	145
<i>Lota lota</i>				1	6	7
n. det.	25	17	3	71	9	125
Razem	106	43	4	184	80	418

O IMPORCIE SPRZĘTU WĘDKARSKIEGO W LATACH 1934-1938

Na łamach *Roczników Handlu Zagranicznego Rzeczypospolitej Polskiej i Wolnego Miasta Gdańska* za lata 1934-1938 stwierdziłem interesujące dane na temat importu sprzętu sportowego w Polsce. W tabeli 1 podałem najważniejsze cztery grupy towarów (były jeszcze piłki nożne o znikomej wartości). Z tych danych wyłaniają się kilka wniosków.

Po pierwsze, duża wartość importu sprzętu wędkarskiego z Norwegii zapewne wynika z wiodącej roli haczyków firmy Mustad. Od dawna (już co najmniej od XVII w.) import haczyków odbywał się na dużą skalę, a w XIX w. był przedmiotem nawet uregulowań celnych (zob. P&L nr 52). Wskazuje to, że dawniej w Polsce wykonywano niewiele haczyków, prawdopodobnie głównie duże (kute) do połowu szczupaków i węgorzy, o czym

świadczą materiały archeologiczne ze średniowiecza z Gdańsku.

Po drugie, zauważalny jest silny wzrost importu sprzętu wędkarskiego w latach 1934-1938. Należy to wiązać z szybkim rozwojem wędkarstwa, w ślad za przyjęciem ustawy rybackiej w 1932 r. i tworzeniem licznych towarzystw wędkarskich na terenie całego kraju. Widać to dobrze także przez pryzmat rosnącej liczby artykułów o tematyce wędkarskiej w prasie w tamtym okresie.

Po trzecie, sprzęt wędkarski był sprowadzany głównie przez Gdańsk (74,4%), a na Gdynię przypadało tylko 25,6% (tab. 2). Mogło to wynikać z lepszych kontaktów Gdańszczan z producentami i handlarzami sprzętu w Norwegii i Anglii. Już w 1893 r. istniał bowiem Gdański Klub Wędkarski (Danziger Angler-Klub), najstarszy znany z nazwy na ziemiach polskich, którego dzieje będą przedmiotem moich poszukiwań.

Po czwarte, interesująco wypada porównanie wędkarstwa z innymi sportami. Zapewne grono miłośników jazdy na łyżwach i wrotkach było duże. Zdziwiał natomiast relatywnie duża wartość sprzętu do gry w tenisa, gdyż ten sport był raczej elitarny. W obu tych przypadkach w okresie po 1936 r. widać tendencję spadkową, co może świadczyć o nasyceniu rynku sprzętem, który można było używać przez wiele lat. Sprzęt narciarski był znacznie mniej popularny, a wartość jego importu na relatywnie niskim poziomie.

Tabela 1. Import sprzętu sportowego w Polsce w latach 1934-1938 (w tys. zł).

	1934	1935	1936	1937	1938	Razem
Sprzęt wędkarski, w tym z:	26	56	43	93	102	320
Norwegii	3	46	28	62	42	181
Anglii	4	7	7	21	47	86
Niemiec	17	-	8	9	9	43
Łyżwy i wrotki	103	159	40	49	37	388
Rakiety tenisowe	50	98	53	39	33	273
Narty i kijki	8	14	11	12	18	63

Tabela 2. Import sprzętu wędkarskiego przez Gdańsk i Gdynię (w tys. zł).

	1934	1935	1936	1937	1938	Razem	%
Przez Gdańsk	17	32	26	62	40	177	74,4
Przez Gdynię	-	15	1	13	32	61	25,6

OBSERWACJE NAD MINOGAMI W BYSTRZYCY LUBELSKIEJ

Zbigniew Kawalec

Wiosną około 2010 r. byłem nad Bystrzycą w okolicy Kiełczewic Maryjskich. Minogi wówczas były na tarlisku, poniżej którego widziałem kilka lipieni. W pewnym momencie w pobliżu tarliska zobaczyłem, jak jeden lipień zaczął wykonywać nietypowe i desperackie ruchy. Okazało się, że zaatakował minoga, który jednak nie został połknięty, lecz częściowo wydostał się między skrzelami po prawej stronie pyska, wystając spod pokrywy skrzelowej. Przez około 30 minut obserwowałem tego lipienia, który w tym czasie męczył się z minogiem. W końcu straciłem lipienia z oczu. Domyślałem się, że usnął z wycieńczenia.

Dawniej minogi, zwane przez okolicznych wędkarzy „siedmiodziurkowcami”, w czasie tarła były powszechnie łowione w Bystrzycy, jako przynęta na sumy. Wędkarze zamrażali je i w ten sposób przez cały sezon mieli „świeżą” przynętę, nazywaną „mrozikiem”.

Spis treści

O korzeniach zwrotu „Wodom cześć” i o Bydgoskim Klubie Sportu Wędkarskiego	1
O Władysławie Miedniaku i Robercie Rossie z Oddziału Śląskiego Polskiego Towarzystwa Wędkarskiego	7
Wędkowanie w Szwecji. Cz. LIX. Skellefteälven	12
Wędkowanie w Szwecji. Cz. LX. Lögde	14
Wędkowanie w Szwecji. Cz. LXI. Piteå	15
Jeszcze o Stanisławie Kuckiewiczu	19
Nowości zagranicznej literatury wędkarskiej	21
Uwagi na temat roli ryb, jako pokarmu ryb drapieżnych w Szwecji	22
O imporcie sprzętu wędkarskiego w latach 1934-1938	23
Obserwacje nad minogami w Bystrzycy Lubelskiej	24

* * *



— Daję ci jeszcze dziesięć minut
a potem otwieram konserwę rybną!

(Trybuna Robotnicza, 1970, 139:7)

* * *

Redaguje: dr Stanisław Cios (autor anonimowych materiałów). Adres dla korespondencji: ul. Stryeńskich 6 m 4, 02-791 Warszawa. E-mail: stcios@hotmail.com Pismo ma charakter „Newsletter” wędkarzy muchowych i ryb łososiowatych w Polsce. Wersja elektroniczna jest dostępna w internecie: Przyjaciele Raby (na Facebooku) (nr 1-23), <http://bialaprzensza.pl> i <http://www.namuche.pl/> (od nru 24). Niniejszy numer wydano w lipcu 2021 r. Materiały autorów stanowią wkład w kulturę wędkarską w Polsce.

